Nr. 202. Kraków, sobota 25 lipca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Obywatele! Towarzysze! Robotnicy!

W niedzielę 26 lipca 1903 r. o godzinie 11 rano odbędzie się

na placu Groble w Krakowie
pod gołem niebem

(a w razie niepogody w sali teatru ludowego przy ulicy Krowoderskiej 31)

WIEC LUDOWY

Porządek dzienny:

Precz z parlamentem przywilejów!
Dajcie ludowi prawa polityczne!

W PODGÓRZU

odbędzie się w tym samym dniu w ogrodzie, należącym do domu przy Małym Rynku l. 4 (Stowarzyszenie „Postęp“) o godz. 10 rano

WIEC LUDOWY

pod gołem niebem z powyższym porządkiem dziennym.

Obywatele! Towarzysze! Robotnicy! Przybądźcie tłumnie na te wiece! Niech masowy udział Wasz w tych wiecach będzie energicznym protestem przeciw obecnym przywilejom wyborczym!

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Pr. III. 57/3/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 199 czasopisma „Naprzód“ z dnia 22 lipca 1903 artykuły pod tytułem: 1. „Papież robotników“ całe, strona 1. II. „Jak umierali papieże“ całe, strona 1. III. „Śmierć papieża“ od: „Leon XIII. poświęcił dużo“ do: „na całej linii“ strona 3 — zawierają znamiona występków z §§ 302 i 303 uk. zaś w artykule pod II. nadto znamiona zbrodni obrazy religii z § 122 lit. b) uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzonąprzez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem artykuły te pobudzają do nieprzyjaznych czynów przeciw społeczeństwu katolickiemu oraz intytucyom kościoła katolickiegodi usiłują instytucye te wyszydzić i w powadze poniżyć, natomiast artykuł II. ponadto przypisuje zmarłym papieżom czyny zbrodnicze i niemoralne i w ten sposób okazuje wzgardę instytucyi papiestwa, a tem samem i religii katolickiej w państwie uznanej.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu N. 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 23 lipca 1903. Wawrausch.

Z DNIA.

Kraków, 24 lipca.

Klęski elementarne w Galicyi.

Pisma krajowe przepełnione są ciągle jeszcze opisami niesłychanych klęsk, zrządzonych powodzią. W całym szeregu powiatów, doszczętnie spustoszonych, tysiące ludzi pozbawionych wszelkiego mienia z nieopisaną trwogą spogląda w groźne jutro, z poza którego coraz wyraźniej wygląda nędza głodowa.

Po klęsce powodzi. przyszła druga, równie straszna: gradobicie. Wedle wiadomości, nadchodzących ze wszystkich stron kraju, grad spustoszył całe okolice, niszcząc doszczętnie wszelkie plony mozolnej pracy ludzkiej. Co uszło przed powodzią lub kilkutygodniową ulewą — to zniszczył grad.

Cały szereg powiatów stał się siedzibą prawdziwych nędzarzów, pozbawionych wszelkich środków do życia. W ślad za tem pójść mogą najrozmaitsze choroby. Miasta przepełnią się ludźmi, nie mającymi już nic do stracenia i wówczas nie wystarczy już tylko „szupas“, jedyny dotąd środek „socyalno-polityczny“, stosowany w Galicyi wobec nędzy ludzkiej.

Mimowoli więc ciśnie się na myśl pytanie, jak właściwie postąpią sobie obecnie ci, na których cięży największy obowiązek przeciwdziałać tej masowej klęsce i jej skutkom: co robią i co zrobią władze w kraju?

Byliśmy zawsze świadkami podziwienia godnej niedbałości „gospodarzów“ w kraju rządzących. Dukumentem tego lekceważenia sobie interesów ludności, to — choćby tylko tylekroć już omawiana — sprawa regulacyi rzek.

Nie chcemy jednak tym razem z góry przesądzać. Nie chcemy z góry twierdzić, że z tą samą obojętnością, co w wielu innych wypadkach, zachowają się władze krajowe i w chwili obecnej.

Chcielibyśmy jednak już widzieć objawy jakiejś energicznej pomocy i interwencyi. Jak z wielu powiatów, dotkniętych powodzią, donoszą, skromne doraźne zapomogi już się wyczerpały.

A przecież tysięcy biedaków nie można długo utrzymywać z jałmużny prywatnej, ani też nie można od nich żądać, by o głodzie czekali, aż wreszcie rząd i czynniki rządzące w kraju zerwą z biurokratyczną powolnością i zdecydują się łaskawie na jakiś krok stanowczy.

Należałoby natychmiast rozpocząć roboty publiczne, celem dania ludności zarobku. Za przykład służyć tu może śląski wydział krajowy, który postanowił zażądać jak najprędszego wyznaczenia z funduszów krajowych 200.000 koron, a krajowemu urzędowi budowniczemu przyznał 60.000 kor. na natychmiastowe rozpoczęcie robót publicznych.

Jeżeli przez tyle lat konsekwentnie lekceważyło się interesy kraju całego, to może przynajmniej wobec tej klęski poczują się czynniki decydujące do swego obowiązku.

A obowiązkiem tym jest jak najszybsze i jak najenergiczniejsze przyjście z pomocą dotkniętej klęskami ludności.

Strejki chłopskie.

Buczacz, 23 lipca.

Oryginalnej metody chwyciła się konserwatywna i narodowo-demokratyczna prasa galicyjska wobec przejawiających się tu i owdzie strejków robotników rolnych. Oto przemilcza lub na ślepo zaprzecza wszelkim wiadomościom o strejkach, jak gdyby w ten naiwny sposób walkę robotników rolnych o lepsze warunki pracy i płacy, można uczynić nieistniejącą.

Najzabawniejszem przytem jest „Słowo polskie“, które zaprzeczając w czambuł wszelkim doniesieniom o strejkach i twierdząc, że doniesieniami temi „Naprzód“ „chciałby nowe zaburzenia (!) wywołać“ — puszcza się w dalszym ciągu na bardzo dla siebie niebezpieczne pole rozumowania i usiłuje dowieść, iż doniesienia o wybuchu strejków z powodu sprowadzenia hucułów są już z tego względu nieprawdziwe, ponieważ tam, gdzie sprowadzono hucułów, ludność miejscowa straciła robotę, zatem bezrobocia tego nie można nazwać strejkiem.

Korespondenci „Słowa polskiego“ w ten sposób informujący opinię publiczną, przemilczają dyskretnie ważny fakt, mianowicie, że dwory sprowadzają Hucułów lub Bojków nie celem zastąpienia nimi robotników miejscowych, lecz ażeby w ten sposób zastraszyć miejscowych robotników i groźbą zupełnego wykluczenia od zarobków, zmusić do odstąpienia od warunków zeszłorocznej ugody (którą np. obszarnicy bez żadnych skrupułów łamią) i do pracy pod warunkami, podyktowanymi przez dwory. Wynika to już jasno z ilości Bojków sprowadzonych do poszczególnych dworów, np. w Przedmieściu (obok Jazłowca) 8 par, w innych wsiach 15 do 20 par, podczas gdy dla robót żniwiarskich potrzeba najmniej 80 do 100 par. Obszarnicy obliczyli wcale rozumnie, że część ludności miejscowej, zagrożona w swym zarobku przez Hucułów, zrezygnuje z zeszłorocznych warunków, byle tylko nie stracić roboty, i uzupełni ilość robotników, której dwór oprócz Hucułów potrzebuje.

Huculi służą więc tylko do sztucznego obniżania zarobków; w wielu wsiach plan ten obszarnikom całkowicie się udał. Tak n. p. w Przedmieściu, gdzie w zeszłym roku był 8-my snop, pracują teraz miejscowi wskutek konkurencyi Hucułów za 9-ty snop; w innych gminach Huculi sprawili, że ordynarya dla żniwiarzy odpadła.

Plan ten udać się jednak mógł tylko dzięki temu, że miejscowi ludzie, zastraszeni sprowadzeniem Hucułów, dobrowolnie poszli do roboty.

Zupełnie natomiast inaczej przedstawia się sytuacya w tych wsiach, w których robotnicy rolni, uświadomieni i zorganizowani, sprowadzeniem Hucułów lub Bojków zastraszyć się nie dali i odpowiedzieli na nie bojkotowaniem dworów. Okazało się natychmiast, iż ilość „pożyczonych na straszaka“ Hucułów jest zupełnie nie wystarczająca, że dwory bez pomocy robotników miejscowych obejść się nie mogą.

Dlatego to chłopi (zarówno polscy, jak i ruscy) na buczackim wiecu powiatowym dnia 28 czerwca uchwalili, by gminy na sprowadzenie obcego robotnika odpowiedziały bojkotem. O tej uchwale w swym czasie „Słowo polskie“ pisało, mogłoby więc teraz wiedzieć, że chłopi miejscowi pomimo sprowadzonych Hucułów nie są wcale zmuszeni do bezrobocia, że dwory ich pracy koniecznie potrzebują i że solidarne wzbranianie się miejscowych chłopów do roboty obok Hucułów jest strejkiem w w całem tego słowa znaczeniu.

W niektórych gminach chłopi zastosowują się do uchwały wiecu buczackiego i nie dają robotników dla uzupełnienia roboty Hucułów. Najlepszym przykładem takiego strejku jest wieś Żyżkomierz. Tam miejscowi ani jednego robotnika,

---

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

37)

Starzec, łkając, rzucił się na kolana, rozpaczliwym ruchem obejmując nogi Welińskiego.

Milioner przez chwilę zdawał się namyślać. Prosił Stoljecznikowa, by się uspokoił, a sam gorączkowo zaczął biegać po pokoju. Wkrótce jednak odzyskał zwykłą swą zimną krew.

— Andreju Feodorowiczu, scena ta jest zarówno przykra dla mnie, jak dla pana. Nie mogę teraz nic uczynić, później mnie pan zrozumie. Jedno tylko mogę przyrzec: jeśli Nadja do mnie przyjdzie, przyślę panu przez nią czek na każdą sumę, jakiej pan tylko zażądasz...

— Panie! Jak pan śmiesz! — krzyknął Stoljecznikow.

— Fałszywie mnie pan rozumiesz! Ja Nadję mimo wszystko uważam za moją narzeczoną, cóż więc byłoby złego, gdyby mnie odwiedziła?

Stoljecznikow z gorżkim śmiechem wybiegł z gabinetu przyjaciela.

XXV.

W trzech ogniach.

Aleksandra Jakubówna Bubnowa, trawiona tęsknotą za Korotkowskim, przybyła do Czernomorcewów w nadziei, że tu spotka artystę. I tu go jednak nie było.

— Alboż pani nie może pojechać do niego? — radziła pani Tatjana.

— Byłam już trzy razy, ale nie mogę go nigdy zastać w domu. Coś niewytłómaczonego...

Urwała, zobaczywszy Ksenię, która w tej chwili wchodziła do salonu z Nadją. Na widok Stoljecznikówny powstał między gośćmi szmer — jedni zbliżali się do niej z wyszukaną grzecznością, inni omijali, jakby była zapowietrzoną. Dziewczyna mało na to zwracała uwagi; przybyła tu jedynie na wyraźne życzenie ojca, który, nie mogąc sam przyjść, koniecznie nalegał, by ona przynajmniej pokazała się między ludźmi.

Około północy przybył też Korotkowskij w towarzystwie księżny Jegorówny. Obydwoje wyglądali na ludzi bardzo szczęśliwych, którym dobrze jest ze sobą. Pani Aleksandra natychmiast ku nim podeszła i przywitawszy księżnę, tak zręcznie manewrowała, że za chwilę została sam na sam z Korotkowskim.

— Leontyju, co to ma znaczyć?

— Co?

— Wszak oczekuję cię od tygodnia. Mąż wyjechał...

— Mów ciszej! Obserwują nas...

— Co mnie to obchodzi! Dlaczego mi nie odpisałeś?

— Owszem, odpisałem... Musiałaś nie otrzymać listu!

— Głupstwo! Nie mnie opowiadaj takie rzeczy... Ale powiedz-no, co ci się spodobało u tej Jegorówny?

— Co znowu! Maluję poprostu jej portret, więc musi mi pozować w pracowni...

— Ha! ha! ha! Znam te „pozowania“ z z własnego doświadczenia.

Korotkowskij się zaśmiał.

— To co innego! Ty jesteś piękna... Niema chyba artysty, któryby mógł na ciebie patrzeć obojętnie... I nagle uczuł namiętne pragnienie pochwycenia w ramiona tej olśniewająco pięknej kobiety.

— Więc ciągle ci się jeszcze podobam?— kokietowała, zauważywszy namiętny błysk jego oczów.

— Czy mi się podobasz? Alboż kiedy...

— Jedź ze mną! — przerwała. — Męża niema...

— Dałem słowo księżnie...

— Znów ona! Zresztą wrócisz za pół godziny...

Istotnie po półgodzinnej nieobecności, której, z wyjątkiem księżnej, nikt chyba nie zauważył, Korotkowskij był już z powrotem.

— Gdzie byłeś? — badała księżna.

— Tutaj...

— Nie kłam! Odprowadzałeś swą dawną żonę...

— Skoro wiesz... I cóż w tem złego?

— Co złego? A co mi mówiłeś dopiero przed chwilą i wczoraj i przedwczoraj i co dnia? Przestrzegam cię: ja żadnego mężczyzny nie trzymam się dłużej nad dwa, trzy tygodnie, ale przez ten czas wymagam zupełnej wyłączności...

— Przypuszczasz, abym ci się mógł sprzeniewierzyć? — szeptał Korotkowskij, paląc ją spojrzeniem.

— Nie radzę ci, ale za karę musisz mnie odwieźć do domu.

Skłonił się w milczeniu. W tej chwili z bocznego buduaru wyszła Ksenia z Nadją. Księżna żywo poczęła rozmawiać z protegowaną przez siebie artystką, z czego korzystając Korotkowskij, podał ramię Nadji.

Weszli do buduaru, w którym przed chwilą siedziały obydwie z Ksenią.

— Nareszcie! Tak cię pragnęłam zobaczyć! — szepnęła dziewczyna, tuląc się doń.

— Jaki ze mnie dureń, że dla tamtych bab zaniedbuję taką dziewczynę! — myślał malarz, nie mogąc od niej oderwać oczu.

— Tyle ci mam do opowiedzenia... Gdybyś wiedział, jak strasznie jestem nieszczęśliwa od paru tygodni. Interesa mego ojca są w bardzo złym stanie...

— Oho! Dobrze, że się zawczasu dowiaduję — przemknęło mu przez głowę. — Właśnie chciałem u niego złożyć...

— Jedyna! co cię obchodzą interesa ojca? — rzekł głośno. — Wszak masz mnie...

— A czy mnie kochasz, Leontyju? — pytała, uśmiechając się przez łzy.

— Jak nikogo na świecie — zapewniał wśród pocałunków.

Spłoszył ich szelest kroków.

— Pan tutaj? — spytała księżna, zawistnem spojrzeniem, obrzucając Nadję. — Wszak dotrzyma pan przyrzeczenia, zwłaszcza że odesłałam już swój ekwipaż. Pan Korotkowskij przyrzekł być dziś moim rycerzem i odstawić mnie do domu — niejako z usprawiedliwieniem zwróciła się do Nadji.

Nadja z niemym bólem podała Korotkowskiemu rękę.

— Ufaj mi — szepnął.

— Dziwne! — myślał Korotkowskij, podając ramię księżnej. — Właściwie kocham

najmniejszego niedorostka niedostarczają dworowi, tam i cała służba dworska przekłada duszenie się w areszcie, niż robotę we dworze, który sprowadził Hucułów. 60 par Bojków nie może wykonać wszystkich robót polnych, dlatego też dwór na gwałt stara się przyciągnąć do nich robotnika miejscowego, ekonom chodzi po wsi i zaprasza ludzi do dworu, chodzą i żandarmi i nakłaniają, ba nawet siłą przystawiają do dworu, jak to miało miejsce z Romanem Melnykiem o czem donosiliśmy. Nadto fury dworskie jeżdżą do sąsiednich wsi i wracają próżne: Żubrzec, Barysz, które zawsze dawały do Żyżnomierza robotników, nie dają teraz żadnego. Z jedynych Sorok przybyło 8 chłopów, którzy pracują obok Hucułów; fornalkę zaś dwór sobie wypożyczył na kilka dni z dworu trybuchowieckiego, na kilka z dworu wyczółeckiego, i spodziewa się, że w międzyczasie strejkujący fornale przerażeni aresztem i pod strachem ponownego aresztu wrócą do roboty.

W powiecie buczackim zastrejkowały, jak już wiadomo, w okolicach Monasterzysk: Trościaniec, Niskołyzy i Zadarów. W Trościańcu i Zadarowie w zeszłym roku nie było strejku; do Trościańca telegraficznie zawezwana udała się żandarmerya z Uścia Zielonego. W Niskołyzach natomiast trwa strejk właściwie od zeszłego roku, ugoda bowiem w zeszłym roku nie stanęła, skutkiem czego wiele zboża dworskiego zmarniało. Onegdaj odstawili żandarmi do aresztu sądowego w Buczaczu chłopa z Trybuchowiec, oskarżonego o odgrażanie się Hucułom.

Kartel kopalń węgla.

Właściciele kopalń węgla brunatnego w Czechach utworzyli związek, który — jakkolwiek nie ma tej złowrogiej nazwy — nosi na sobie wszelkie cechy kartelu. W czeskiem zagłębiu węgla brunatnego panują obecnie stosunki, które zawsze i wszędzie są najlepszem podłożem do tworzenia się podobnych spisków kapitalistycznych: po okresie doskonałych interesów i wytężonej nadprodukcyi, przyszedł nieunikniony spadek cen węgla. Wynikające stąd złe skutki dla siebie, chcieliby panowie baroni węglowi zepchnąć na barki konsumentów i robotników. Przy tej sposobności można znowu przekonać się, co rozumieją kapitaliści pod „uregulowaniem produkcyi". Utworzyli oni spółkę współdzielczą, nazwali ję niewinnie: „Registrirte Braunkohlengenossenschaft mit beschränkter Haftung" (Spółka kopalń węgla brunatnego, zaregestrowana z ograniczoną poręką), a jako cel jej podali urzędownie: wzajemne popieranie odbytu.

W jaki sposób zamierzano dojść do tego celu, można wyczytać w statutach. Według nich członkowie spółki obowiązani są podać zarządowi ilość węgla, wysłanego w r. 1902 koleją. Zarząd następnie „odpowiednio do położenia zysku" wyznacza, czy ilość ta ma być podwyższoną, lub obniżoną. Jeżeliby który z członków wysłał koleją więcej, aniżeli wyznaczoną mu ilość, musi za każde 10 tonn nadwyżki zapłacić do kasy spółki „wkładkę" — równającą się zakapturzonej karze konwencyonalnej — w wysokości 10 koron. Natomiast ci z członków spółki, którzy wyślą koleją mniej, aniżeli wyznaczony im kontyngent wynosi, otrzymają za każde 10 tonn ubytku 6 koron odszkodowania, o ile wina za to nie spada na „vis major". Gdyby fundusze spółki nie wystarczały, rozkłada się brakującą sumę na członków spółki.

Obliczenie odbywa się rocznie, lecz co miesiąc należy przysyłać sprawozdanie z wysłanego węgla, a zarząd ma prawo żądać uiszczenia opłat za każdy miesiąc odrazu. Zarząd ma jednak prawo zawierania także z poszczególnymi przedsiębiorcami umów, co do ograniczenia lub zupełnego zaprzestania produkcyi węglowej, celem odszkodowania zaś takich przedsiębiorców ma prawo żądać od członków spółki opłat, aż do wysokości 20 h za każdą tonnę, wyznaczonej im do sprzedaży ilości węgla. Przy pomocy tych postanowień spółka może powoli wykupić mniejsze kopalnie i zagarnąć z czasem całą produkcyę węgla brunatnego w Czechach w swoje ręce. Jak z powyższego przedstawienia rzeczy widać, spółka jest więc poprostu faktycznym kartelem.

W zarządzie spółki zasiadają osławieni już wyzyskiwacze pp.: Weinmann i Petschek; ten ostatni opanował od dawna już cały handel węglowy w Czechach. On to w r. 1899 prowokował bezustannie górników do strejku. Olbrzymi strejk w 1900 roku był w znacznej części wynikiem tych niesumiennych prowokacyj; przyniósł on dotkliwe straty Petschkowi i jego kompanom, które teraz chcieliby przy pomocy kartelu wyrównać i powetować. Na kierownika tego kartelu upatrzono dyrektora Bernarda Seebohm. Pierwszym czynem nowego kartelu jest ograniczenie produkcyi o 10 procent; ponieważ zaś już dawniej ograniczono produkcyę o 10 procent, więc wynosi ono obecnie 20 procent. Nie ulega wątpliwości, że przygotowuje się nowa wyprawa łupiezka, mająca na celu: z jednej strony pozbawienie tysięcy rodzin górniczych chleba, a z drugiej zaś strony zdarcia należycie skóry z konsumentów węgla brunatnego; a wszystko to tylko, aby miliony pp.: Petschka, Weinmanna i spólników uchronić przed uszczupleniem. W żargonie kapitalistycznym nazywa się to: uregulowanie produkcyi.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Przegląd polityczny.

Sprawa cukrowa. Dziś przybywa do Budapesztu minister skarbu Böhm-Bawerk, celem przeprowadzenia z rządem węgierskim narad w sprawie cukrowej. Rozchodzi się mianowicie o zniesienie uchwalonej przez parlament ustawy kontyngentowej, uznanej, jak wiadomo, przez inne państwa za sprzeczną z postanowieniami konwencyi brukselskiej.

Lichwiarskie zapędy fabrykantów cukrowych zakończyły się na razie fiaskiem. Nie tylko bowiem kontyngent cukrowy, wydający konsumentów na łup fabykantów, musi być zniesiony, ale nadto przedsięwzięte w ostatnim czasie — wobec niemożności wprowadzenia w życie ustawy kontyngentowej — przez fabrykantów cukrowych kroki w kierunku nawiązania ponownych rokowań w sprawie kartelu cukrowego, spełzły na niczem. Rokowania rozbiły się skutkiem tego, iż fabrykanci nie mogli pogodzić się między sobą co do podziału kontyngentu.

Kartel, który od r. 1891 z wyjątkiem kampanii 1894/5 nieprzerwanie istniał, operując z całą swobodą na kieszeniach konsumentów, rozbił się, wyłącznie tylko dzięki konwencyi brukselskiej.

Należy spodziewać się, iż konsumenci otrzymają wreszcie tańszy nieco cukier, który stał się już dziś niezbędnym prawie do życia codziennego środkiem. Zawdzięczać to jednak będą tylko za granicy, która uwolniła konsumentów w Austryi od „dobrodziejstwa", jakiem obdarzyć ich chciały powolne interesom lichwiarzów cukrowych: rząd i oparty na przywilejach wyborczych parlament austryacki.

Cesarstwo niemieckie a Watykan. Centralny organ socyalistów belgijskich „Le Peuple", zastanawiając się nad tem, czy przyszła polityka papiestwa pójdzie udeptaną za Leona XIII drogą przyjaźni z cesarstwem niemieckiem, pisze:

„Kiedy w r. 1866 Niemcy mieli do wyboru hegemonię Prus lub Austryi, zdecydowali się na korzyść Prus, z obawy przed ultramontanizmem i jezuityzmem austryackim. Otóż dziś zanosi się na to, iż Niemcy pruskie, poddane wzrastającemu wpływowi partyi katolickiej (centrum), stopniowo przedzierżgnąć się mogą w rodzaj Austryi. Gdyby posuwały się dalej po tej drodze, gdyby definitywnie wpływ klerykalny i jezuicki wydawał się sferom rządowym jedyną ucieczką i ochroną przed socyalną demokracyą i proletaryatem, gdyby umizgi Wilhelma II wobec Watykanu doprowadzić miały do ścisłego sojuszu pomiędzy papieżem a cesarzem, papiestwo i cesarstwo mogłyby przez ten paradoksalny związek wzajem sobie pozorów potęgi użyczyć, lecz byłoby to ruiną moralną obojga. Czy to, że głowa katolicyzmu nie znajdowałaby poparcia gdzieindziej, jak w państwach niekatolickich, czy, że cesarstwo, wyrosłe na podłożu protestanckim, zwracałoby się do katolicyzmu o potrzebną mu przeciwwagę wobec dążeń socyalistycznych — oznaczałoby to zarówno bankructwo obu tych władz".

Carat a ruch chłopski. Rozruchy chłopskie, będące jednym z rezultatów ciągłych klęsk głodowych, grasujących na wielkich obszarach państwa rosyjskiego, zwróciły oczywiście na siebie trwożną uwagę rządu, który w chłopie widział dotąd tylko nieme narzędzie „samodzierżawia".

Postanowiono zaradzić „buntom" reformą... policyi wiejskiej. Dotąd prócz rządowego „uriadnika", który miał dozór policyjny nad kilkoma wioskami, wchodzącemi w skład jednej gminy, spełniali czynności policyi wiejskiej dziesiętnicy i setnicy, wybierani zpośród miejscowych gospodarzy. Obecnie mają być i po wsiach potworzone posterunki policyjne, przyczem jeden policyant przypadać ma na 2500 mieszkańców. Naturalnie do główniejszych ich zadań należeć będzie śledzenie za podejrzanemi osobami i łowienie wszelkich druków zakazanych.

Na początek mają być wprowadzone owe posterunki policyjne w 15 guberniach, gdzie istnieje jawnie stwierdzone lub mniej widoczne i przeto trzymane w tajemnicy wrzenie wśród chłopów. Do roku 1908 ma nowa sieć policyjna objąć całą Rosyę. W budżecie podniesie to wydatki z górą o 10 milionów rubli rocznie.

Prostej recepty trzyma się carat na niedomagania społeczne: policyi, policyi i jeszcze raz policyi!

Taka weterynarya jednak nie przyda się na wiele: po miastach rosyjskich pełno policyi i żandarmów, a przecież ruch rewolucyjny wzmaga się tam z dnia na dzień.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Przegląd społeczny.

Strejk robotnic. Z Brodów piszą nam: We wtorek wybuchł tutaj strejk robotnic zajętych przy skubaniu pierza Strejkuje przeszło 200 robotnic. Powodem strejku jest straszny wyzysk ze strony kupców i przedsiębiorców, oraz nadmierna praca. We wszystkich prawie pracowniach pracują biedne i fizycznie nierozwinięte dziewczęta po 14 godzin dziennie. Za pracę taką otrzymują one najwyżej 50 h dziennie. We środę o godz. 6 po południu odbyło się w stow. robotniczem „Zgoda" poufne zgromadzenie strejkujących. Przewodniczył tow. Bruh, który też kieruje całą akcyą strejkową; referował tow. Rosenrauch wzywając strejkujące do walki z wyzyskiem. Wśród strejkujących panuje wzorowa solidarność.

Starosta hr. Rusocki, obawiając się prawdopodobnie „rozruchów", wydelegował na zgromadzenie kilku pachołków gminnych z inspektorem policyi Tynieckim na czele, którzy nie mieli jednak sposobności do produkowania się swoim sprytem.

Datki dla strejkujących nadsyłać należy na ręce inż. tow. Leona Rosenraucha w Starych Brodach poczta Brody dworzec.

Strejk w obronie organizacyi. W fabryce papieru Poraka w Kienberg w Czechach wybuchł strejk obronny. Przyczyną strejku jest to, że przedsiębiorcy zakazali robotnikom należeć do organizacyi zawodowej, a następnie zaczęli wydalać zorganizowanych. W odpowiedzi na to wybuchł strejk. Warunki pracy (w fabrykach „Moldaumühl" i „Fabryce papy św. Prokopa") są niesłychanie nędzne. Dorośli, ukwalifikowani robotnicy zarabiają 1 K 90 h do 2 K 20 h, zaś maszyniści, jako najlepiej płatni, 2 K 70 h do 2 K 90 h, najwyższa płaca dwóch maszynistów starszych wynosi 3 K 20 h dziennie. Nieszczęśliwe wypadki wydarzają się codziennie, brak bowiem jakichkolwiek urządzeń ochronnych. Praca trwa, nawet dla 14 lub 15-letnich dzieci, 24 do 36 godzin bez przerwy spoczynku niedzielnego nie zachowuje się, za pracę pozagodzinową robotnik nigdy centa nie dostanie, bo Porak ma przysłowie: „Policzek wart więcej, niż gulden!"

Organizacya tamtejsza zwraca się do robotników z ostrzeżeniem, ażeby obecnie w fabryce Poraka żadnej roboty nie przyjmowali.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 25 lipca. 1826. Pestel, Rylejew, Riumin i Kachowski giną na szubienicy. — 1848. Bitwa pod Custozzą. — 1869. Liebknecht w Wiedniu. — 1895. Katastrofa w kopalni w Bochum (36 górników zabitych).

Druga ofiara policyjno-klerykalnej spółki w Laurahucie. Oprócz Trafalczyka, którego doraźnie zamordowali w Laurahucie policyanci pruscy, będący na wysługach centrowców, zmarł, jak donoszą, w więzieniu bytomskiem od ran, zadanych mu przez policyę, górnik Linoski.

Co się tyczy Trafalczyka, nie dość było klerykałom, iż spowodowali jego zamordowanie, iż w swej zaciekłości odmówili jego zwłokom pogrzebu kościelnego, ale jeszcze starają się go po śmierci w sposób jak najplugawszy oczerniać.

Bratni nasz organ berliński „Vorwärts" z oburzeniem podnosi, iż naczelnik gminy laurahuckiej w urzędowem przedstawieniu „zaburzeń" tak się o nieszczęśliwym robotniku, którego w 20 roku życia zastrzelono, wyraża: „O ile tu jest wiadomem, nie opłakują zastrzelonego nawet najbliżsi. Za życia bowiem odznaczał się on nieokrzesaniem i gwałtownością tak, iż nie cofał się przed poniewieraniem własnych rodziców".

Jak tak dalej pójdzie, gotowi menerzy klerykalni w Laurahucie udowodnić, że mord, dokonany na Trafalczyku, był uprawniony w interesie powagi czwartego przykazania.

Moskiewskie umizgi do Watykanu. Polakożercze „Nowoje Wremia", które nawiasem mówiąc, bardzo gorliwie wychwalało Leona XIII za jego ugodowe stanowisko wobec rządu rosyjskidgo, donosi pod datą 22 bm., iż w cerkwi rosyjskiej w Rzymie będzie odprawioną uroczysta liturgia za zmarłego papieża.

Utonięcie i zamach samobójczy. Z Żywca donoszą nam o zajściach, które się tam wydarzyły przed kilku dniami. Mianowicie kilku robotników, pracujących przy budowie p. F. Studenckiego w Żywcu, poszło do Soły, celem ochłodzenia się kąpielą. Pierwszy wskoczył do kąpieli Stefan Hula z Pietrzykowic. Ledwie jednak wszedł do wody znikł w głębinie, z której się już więcej nie pokazał. Koledzy jego natych-

---

tylko Nadję... Ale Aleksandra i księżna także nie do odrzucenia! Zresztą Nadja jeszcze nie moja, a tymczasem...

Równocześnie Nadja mówiła do Kseni:

— Cokolwiek się stanie, mnie zawsze pozostaje miłość Leontyja! Tylko... — usta jej zaczęły drgać, jak u dziecka, mającego się rozpłakać — odwieź mnie teraz do domu!...

XXVI.

Panika.

Tego samego wieczora Stoljecznikow otrzymał od Słonimskiego kartkę następującej treści:

„Jutro w południe zgłoszę się w kantorze dla odebrania wiadomych depozytów!"

Stoljecznikow kilkakrotnie odczytywał złowrogą zapowiedź.

— Więc jutro już! — jęknął. — Dobrze, będę gotów! W ciągu dwóch dni uporządkuję rachunki... Oczywiście nie tu...

Tak, do Wyborga wyjedzie... Nikt go tam nie zna... Przynajmniej zaoszczędzi Nadji strasznego widoku... A po przejrzeniu jego rachunków najzaciętsi nawet wrogowie będą musieli przyznać, że nie był oszustem, ani nawet lekkomyślnikiem. Gdyby nie ta katastrofa, ten cios straszny, niespodziany!

Usiadł przy biurku i pewną ręką nakreślił:

„Generale! Jutro kantor pozostanie zamknięty; pojutrze proszę się do mnie zgłosić!"

Pociąg odchodzi za dwie godziny. Papiery zmieszczą się w ręcznej walizce... Najważniejsza rzecz... żeby nie zapomnieć!... Z bolesnym uśmiechem wyjął z biurka mały rewolwer w skórzanym futerale.

Zatrzymał się w środku pokoju, jakby sobie przypomniał, co mu jeszcze pozostaje do uczynienia.

Boże! jakiż to będzie skandal! Najpierw rozejdzie się wieść, że uciekł do Ameryki — zbankrutowani bankierzy zwykle tak robią... Będą go szukać... odbędą rewizyę... nagle nadejdzie depesza z Wyborga...

Ujął walizkę i podszedł do portretu żony. Jak smutnie nań patrzy — jakoby współczuła jego nieszczęściu... Bądź zdrowa, ukochana, i do widzenia... tam!

— Tak, już czas! — Powolnym krokiem wyszedł z gabinetu.

— Mówiłem ci, Nadjo, że wyjeżdżam na parę dni.

— Tak, tatku.

— Chciałbym, abyś przez ten czas zamieszkała u Kseni — dobrze?

— Jeśli sobie życzysz, ojczulku... Chociaż mogłabym przecież zostać w domu. Sądzisz, że się boję?

— Będę spokojniejszy, jeśli zostaniesz u Kseni... I zaraz się musisz zebrać kochanie, bo na mnie już czas. Nie chciałbym się spóźnić do pociągu... Oburącz ujął złotowłosą główkę dziewczyny i całował ją długo, długo...

— Ale cię odprowadzę do pociągu — prosiła Nadja.

— Nie, dziecino, nie! Wiesz przecież, że nie lubię czułych scen przy ludziach.

Usiłował się uśmiechnąć.

— Bądź zdrowa, pieszczoszko! — Na finlandzki dworzec! — rozkazał woźnicy.

Ksenia szczerze się ucieszyła przybyciem przyjaciółki — całą niemal noc spędziły na gawędce. Rano Nadja wstała bardzo wcześnie i szybko się ubrawszy, przeszła do salonu, aby nie budzić śpiącej jeszcze Kseni. Na stoliczku leżały rozmaite gazety, które Ksenia abonowała od czasu wstąpienia na scenę, ciekawa recenzyj teatralnych. Nadja mechanicznie wzięła do ręki „Głos". Co to? Nazwisko ojca? Poczęła czytać.

„Firma Stoljecznikow, spekulująca w ostatnich czasach akcyami starogorodzkiemi, posunęła się zbyt daleko. W sferach dobrze poinformowanych lada dzień spodziewają się bankructwa tej od trzydziestu lat ogólnie szanowanej firmy. Pozostaje to oczywiście w ścisłym związku z katastrofą kolejową. Co do nas, to niejednokrotnie przestrzegaliśmy czytelników, by nie dowierzali spekulantom, którzy, mając jedynie na celu gromadzenie fortuny, nadużywają zaufania swych deponentów. Oby przewidywania nasze okazały się mylnemi! W przeciwnym bowiem razie upadek firmy Stoljecznikowa pociągnąłby za za sobą ruinę tysięcy rodzin, które jej zaufały swój krwawo zapracowany grosz..."

Nadji pociemniało w oczach. Teraz dopiero zaczęła rozumieć sytuacyę. Tu nie chodzi o utratę majątku, lecz o tysiące ofiar, które wraz z nimi... Nie! nie! Przyszła jej na myśl poczciwa Sawiszna, która dopiero przed kilkunastu dniami złożyła w kantorze ojca tysiąc rubli, oszczędności całego życia...

Zimny dreszcz przebiegł ją od stóp do głowy. Nie, to być nie może! Wszak ojciec przed odjazdem był tak spokojny... nie byłby zresztą wyjechał, gdyby firmie groziło...

Gwałtowne dzwonienie do drzwi przerwało dalszy tok jej myśli. Wszedł lokaj, meldując, że jakiś człowiek chce się koniecznie widzieć z panną Nadją Andrejewną.

W tej chwili, nie czekając na pozwolenie, wpadł do salonu stary portyer z kantoru ojca.

— Co się stało? — krzyknęła Nadja rozpaczliwie.

Z miny starego sługi wyczytała nieszczęście.

— Ach, panienko! — jęknął stary. — Co się z nami teraz stanie? Boże! Boże!

— Mów, co jest! — zdławionym głosem szepnęła Nadja.

— Co jest? Zaraz rano przyszła policya pytać o pana. Był z nimi także sędzia śledczy... Teraz przed kantorem tłumy, że nie można się przepchać. Krzyki, wrzaski przekleństwa...

— Ojciec wróci pojutrze...

— Dałby Bóg! Nie wiedzieć, co począć. Chcieliśmy otworzyć kantor... Urzędnicy pojechali po prokurzystę... tymczasem dowiadują się, że i on o świcie wyjechał... Teraz policya otoczyła dom, bo ludzie chcieli rozbić drzwi, aby im wydano wkładki... A mnie sędzia śledczy pytał, dokąd pan wyjechał. No, mnie nie bito w ciemię... Wiem, co to znaczy. Powiedziałem mu: odjechał pociągiem warszawskim, chociaż wiem przecież, że wyjechał do Wyborga...

— Skąd o tem wiesz? — spytała Nadja.

(Dalszy ciąg nastąpi).

miast próbowali go ratować. Przywleczono jakieś stare, dziurawe czółno i dwie żerdki, szukano do wieczora, ale daremnie. Widocznie w korycie rzeki musiały się potworzyć po ostatniej powodzi głębokie jamy i wyrwy podbrzeżne, w których nieszczęsny Hula znalazł śmierć nieoczekiwaną.

Równocześnie, kiedy ludzie zajęci byli jeszcze poszukiwaniem zwłok Huli, rzucił się do Soły w ubraniu malarz tutejszy Ludwik Kucharski, zapowiadając z góry, że idzie się utopić. Na pół żywego wyciągnięto z wody i odratowano z biedą. Lecz Kucharski, jak tylko przyszedł do przytomności, wyrwał się przemocą i ponownie skoczył do wody. Ponieważ jednak jest dobrym pływakiem, więc utopić się nie mógł. Wyratowano go pomimo gwałtownego oporu jeszcze raz i oddano w ręce rodziny. Kucharski był silnie pijany.

Śmierć literata ruskiego. Ze Lwowa donoszą, iż w Dołhem (pow. drohobycki) zmarł Kornel Ustyanowicz, ruski literat i malarz.

Burze i gradobicia. Ze wschodniej Galicyi donoszą o prawdziwej nawałnicy gradowej, jaka w tych dniach nawiedziła tamtejsze okolice.

Tak n. p. donoszą z Tarnopola, iż na obszarze od Berezowicy, aż do Chorostkowa szalała tam straszna burza połączona z gradobiciem. Grad, dochodzący wielkości jaj kurzych, zniszczył doszczętnie wszystkie plony.

Z Hrebenowa donoszą, że tamtejszą okolicę nawiedził również straszny grad. Przez kilkanaście minut padały kawałki lodu, wielkości kurzego jaja. Grad ten wyrządził w całej skolszczyźnie straszne spustoszenia.

Wogóle na całej przestrzeni od Berezowicy do Podwołoczysk wyrządził grad ogromne szkody. Pola, ogrody, bydło, a nawet ludzie padali ofiarą gradobicia. W polu zabił grad chłopa Dmytraka, który nie był w stanie schronić się na czas przed nawałnicą. Mnóstwo sztuk bydła pokaleczonych, wiele zabitych.

W Denysowie koło Tarnopola padał przez blizko pół godziny suchy grad, bez deszczu, wielkości jaj kurzych; następnie spadł drobny deszcz, poczem nastąpił grad ponownie, pokrywając całą okolicę. Jeden koń zginął, zabity gradem.

Pożary. Z Podhajec donoszą, że w Wiśniowczyku wybuchł dnia 22 b. m. pożar, który zniszczył 21 domów wartości 60.000 K.

Z Rymanowa donoszą: Onegdaj spłonęły tu trzy zabudowania i 19 w Poradzie dolnej. Szkoda wynosi przeszło 73.000 K. Przyczyną pożaru było bawienie się dzieci zapałkami.

Z za kulis klasztoru „Dobrego pasterza" w Wiedniu. W uzupełnieniu wczorajszej naszej wiadomości o zajściach w klasztorze „Dobrego pasterza" w Wiedniu, podajemy oświadczenie policyi co do przyczyn, które zajścia te wywołały. Mianowicie wedle owego oświadczenia, bezpośrednim ich powodem miało być to, że wychowankom podano zupę zanieczyszczoną pajęczyną. Zakonnice nie przeczą, że tak w istocie rzecz się miała, twierdzą tylko, że nie one, ale jedna z wychowanek nawrzucała pajęczyny do zupy. To zresztą jest obojętne zupełnie, wystarczy fakt, że w istocie podano wychowankom jedzenie zanieczyszczone, a męczone już i tak w straszny sposób dziewczęta dały wyraz swemu oburzeniu w prawdziwie desperacki sposób. Epilog tego zajścia rozgrywał się w nocy w piwnicach klasztoru, skąd jęki dochodziły aż na ulicę.

Odczyty o scenach belgradzkich. Najmłodsza siostra zamordowanej królowej Dragi, Wojka Lunjewicz, zawarła z pewnym bogatym właścicielem dóbr, Serbem, kontrakt w celu odbycia wielkiej podróży po Berlinie, Budapeszcie, Wiedniu, Paryżu itd. W każdym z tych miast będzie Wojka Lunjewicz wygłaszać odczyty o mordach belgradzkich.

Zamordowanie fałszerzów banknotów. Dnia 21 b. m. zamordował tłum chłopów w Ako-Sebes na Węgrzech dwóch oszustów, Mogaya i Macserana, którzy wyłudzili od chłopów znaczną sumę pod pozorem dostarczenia im w zamian za to wielkiej ilości fałszywych banknotów. Obaj oszuści rozwinęli mianowicie wielką agitacyę wśród chłopów okolicznych, obiecując im dać za pewną ilość prawdziwych, potrójną ilość fałszywych, a znakomicie podrobionych banknotów. Chłopi obejrzawszy próbki (rzekomych, czy też istotnych) falsyfikatów, zgodzili się i Mogay i Macseran zainkasowali w ten sposób znaczną kwotę, bo 20.000 K prawdziwymi banknotami. Przez dłuższy czas dopominali się chłopi o przyobiecaną potrójną ilość banknotów — jednak na próżno. Dnia 21 b. m. zebrali się tedy pod „fabryką" i kategorycznie zażądali albo falsyfikatów, albo zwrotu własnych pieniędzy. Gdy i tego ostatniego im odmówiono, zamordowali obu „przedsiębiorców" w okrutny sposób i rozbili kasę „fabryki". Ale znaleźli tam tylko 860 koron. Zabójców aresztowano, a inni zaś pociągnięci zostaną do odpowiedzialności za współudział w fałszowaniu pieniędzy, o ile nota bene zamordowani nie kłamali tylko w celu wyłudzania pieniędzy od łatwowiernych chłopów.

Po powodzi. Do miejskiego biura dla spraw powodziowych wpłynęły dotychczas od 78 właścicieli prywatnych zgłoszenia szkód z 95 realności, na ogólną kwotę 162.537 koron. Najwięcej szkód ponieśli: księgarnia wydawnicza Gebethnera, przez zalanie olbrzymiego zapasu druków w drukarni p. W. Anczyca (około 50.000 koron), olearnia Baranowskiego przy ulicy Wolskiej (22.000 koron) itd.

Delegaci rady wynajmują mieszkania dla osób, które musiały opuścić dotychczasowe zalane lokale. Dotąd dostarczono mieszkań dla 25 partyj.

Szkody zrządzone przez powódź w gminie Półwsie Zwierzynieckie wynoszą, wedle przybliżonych obliczeń 145.000 koron!

Z gminy Kopanka powiatu podgórskiego piszą nam: Mieszkańcy gminy Kopanka są pozbawieni kawałka chleba. Skutkiem powodzi ginie poprostu z głodu przeszło 500 ludzi, gdyż na całym obszarze gminy wszystkie ziemiopłody są doszczętnie zniszczone. Wisła i Skawinka wylały tutaj tak jak nie pamiętają najstarsi ludzie, a z nikąd żadnej pomocy dotąd niema. Dnia 17 bm. zwierzchność gminna udała się telegraficznie do namiestnictwa z prośbą o doraźną zapomogę dla ludu ginącego z głodu, lecz do dzisiejszego dnia niema żadnej odpowiedzi, a komisarz starostwa w Podgórzu, gdy był w Skawinie dnia 19 bm. powiedział wójtowi Kopanki, że... „za późno telegrafował". Co to znaczy, trudno odganąć. Wśród ludności gminy Kopanka, panuje prawdziwa rozpacz. Gminie tej grozi w tych dniach wylew powtórny, gdyż Wisła i Skawinka onegdaj znowu wezbrały i zalały już pastwiska gminne.

Groźba ponownego wylewu zawisła w ostatnich dniach nad okolicami, leżącemi nad Wisłą i jej dopływami, które skutkiem deszczów poczęły wzbierać ponownie.

Woda na Wiśle podniosła się wczoraj do 1·90 m. nad 0. Rudawa również wezbrała, zalewając ponownie niziny koło fortów na Błoniach.

Wedle doniesień z Oświęcima Soła poczęła gwałtownie wzbierać i na przestrzeni między przedmieściem Zasole a Rajskiem wystąpiła onegdaj ponownie z brzegów, które w tem miejscu są bardzo niskie. Wśród mieszkańców okolicznych gmin zapanowała znowu panika.

Z Zatora donoszą, że skutkiem ostatnich deszczów woda na Skawie poczęła onegdaj wznosić się bardzo szybko. Ludzie z obawy przed powtórną powodzią poczęli na gwałt wyprowadzać się z domów na strychy, lub przenosić się do znajomych. Most na Skawie, który już pierwsza powódź silnie uszkodziła, obecnie coraz bardziej się obniża i wychyla w kierunku biegu rzeki. Kamienny mur, na którym się most wspiera, już pękł. Połowa mostu jest zupełnie uszkodzona, skutkiem czego komunikacya została przerwana. Łąki okoliczne zostały już miejscami zalane.

Na szczęście nastąpiła zdaje się, już stała pogoda, wobec czego jest nadzieja, że do ponownej klęski nie przyjdzie.

Wisła i Rudawa znacznie już opadły.

Z opery komunikują nam: Jutro „Hugenoci" wielka opera Mayerbera. W partyi Raula wystąpi po raz pierwszy p. W. Alberti. W niedzielę drugi występ tego śpiewaka w „Trubadurze.

Czarna ospa na Śląsku pruskim. „Oberschles. Wanderer" donosi, że w kopalni „Concordia" w Gliwicach stwierdzono u jednego robotnika czarną ospę. Chorego izolowano w baraku dla zakaźnych słabości, toż samo izolowano żonę jego i dwoje dzieci i poczyniono wszelkie zarządzenia, by zapobiedz rozszerzeniu się choroby.

Defraudacya. Dzienniki berlińskie donoszą, iż kasyer Maurycy Löwy, w berlińskiej firmie zbożowej Kempner i Ska, zdefraudował 20.000 marek i zbiegł.

Zwalczanie handlu dziewczętami. Konferencya międzynarodowa dla zwalczania handlu dziewczętami odbędzie się dnia 27 i 28 października w Berlinie.

Znęcanie się nad żołnierzami. Ze Strassburga donoszą, iż w tych dniach stanie przed tamtejszym sądem wojennym podoficer Dokel, oskarżony o znęcanie się nad żołnierzami w 576 wypadkach.

Pogróżki wojskowe. Naszemu bratniemu organowi rzymskiemu „Avanti" „grożą" władze wojskowe procesem. Jestto rzeczywiście pogróżka, zapomocą której usiłują mu usta zamknąć. Czwartego b. m. ogłosił „Avanti" list pewnego żołnierza marynarki, który opisywał wielkie nadużycia zarządu prowiantury na pokładach statków wojennych. W liście tym było doniesienie, że racya dzienna znajdujących się na krótkich urlopach żołnierzy marynarki, bywa wciąganą do rachunków, nie będąc im atoli wydawaną. Ceną tej dziennej racyi, wynoszącej dziennie 70 centimów (około 70 halerzy) dzielą się kapitan okrętu i dostawca środków żywności. Dostawca dostaje 30 centimów, a komendant 40 centimów. Komendant tworzy z tych pieniędzy fundusz oszczędnościowy, z którego zwykle korzystają oficerowie. „Avanti" doniósł również, że przy dostawie węgli zdarzają się wielkie oszustwa, bo zaledwie połowa uwidocznionych w rachunkach węgli bywa rzeczywiście zużytą. Prócz tego doniósł „Avanti" o innych podobnych, a pięknych sprawkach. Na to postanowili oficerowie wnieść skargę o oszczerstwo, ale wydawało się z razu, że minister marynarki nie godzi się na to postępowanie i jest przeciwnym wyciąganiu skandalicznych historyj na widok publiczny. Teraz jednak dochodzą wieści, że za radą księcia Abruzzów, skarga ma zostać wniesioną. A więc każdy dziennik odtąd stałby pod grozą takich skarg. Aż nadto widoczną jest chętka nałożenia „Avanti" kagańca na usta, by tak wszystkich rzeczy nie wyciągał na wierzch.

Dostawy. Z krakowskiej Izby handlowej komunikują nam: C. i k. intendantura I. korpusu w Krakowie rozpisuje dostawy żyta, owsa, siana. słomy na pościółkę, oraz twardego i miękiego drzewa opałowego w większych ilościach na rok 1903/1904 dla wojskowych magazynów zaopatrzenia (Militär-Verpflegs-Magazin) w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie, oraz dla filialnych magazynów w Bochni i Opawie. Termin do wnoszenia ofert ogłoszony zostanie w odpowiednim czasie. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

TELEGRAMY

Kłamstwa urzędowe.

Lwów, 24 lipca. C. k. biuro korespondencyjne donosi: Wiadomość, podana przez niektóre dzienniki ruskie i polskie o wybuchu strejków rolnych w kilku gminach pow. buczackiego, a mianowicie w Zadurowie, Niskołyzach, Petlikowcach, Jazłowcu, Rzepińcach i Jezierzanach, opiera się na błędnych informacyach. We wszystkich tych gminach niema mowy(?) o strejku. Natomiast w Trościańcu w tymże powiecie usunęła się(!!) miejscowa ludność od roboty na łanach dworskich, po przybyciu jednak nowego nabywcy majątku Scheiba na miejsce, udało się za interwencyą starostwa, a mianowicie przy udziale wysłanego na miejsce urzędnika politycznego, zawrzeć odpowiednią umowę między strejkującymi (jakimi, skoro strejku niema? *Red.*) a dworem. Obecnie zapanowały w gminie normalne stosunki i miejscowa ludność pracuje przy żniwach wraz z sprowadzonymi obcymi robotnikami.

(Cała treść powyższej depeszy charakteryzuje najwymowniej wartość urzędowych zaprzeczeń ck. biura korespondencyjnego. *Red.*).

Taryfa cłowa.

Wiedeń, 24 lipca. Na konferencyach, jakie się odbywały d. 23 bm. w Budapeszcie, między austryackim i węgierskim ministrem handlu w sprawie taryfy cłowej, omawiano obszernie życzenia, podniesione przy obradach nad taryfą cłową w komisyach parlamentarnych. Minister handlu bar. Call dziś wrócił do Wiednia.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 24-go lipca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia zabrał głos poseł Ugron. Mówca krytykuje program gabinetu Khuena i uzasadnia swą nieufność wobec prezydenta gabinetu, następnie zaś polemizuje obszernie z onegdajszymi wywodami Apponyiego. Co się tyczy węgierskiego języka w armii, mówca oświadcza się za dalszem prowadzeniem obstrukcyi. Rząd znajduje się obecnie w kłopocie, opozycya więc powinna z tego skorzystać. Mówca sądzi, że byłoby najlepiej, żeby Izba magnatów i sejm uchwaliły zaprowadzenie języka węgierskiego w armii, aby się przekonać, z której strony się temu sprzeciwiają.

Mowę posła Ugrona obstrukcyoniści oklaskiwali burzliwie.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Budapeszt, 24 lipca. Sejm prowadził dalszą dyskusyę programową. Poseł Vaszonyi ostro krytykował stosunki, panujące w partyi liberalnej. Następnie atakuje rządy hr. Khuena w Cborwacyi i zwraca się przeciw programowi prezydenta gabinetu.

Oficer mordercą.

Orsowa, 24 lipca. Porucznik z 33 pułku piechoty Jakób Adalbert, który w celach kuracyjnych przebywał w Kąpielach Herkulesowych (miejsce kąpielowe, dawniej zwane Mehadia), porąbał onegdaj szablą służącego kąpielowego Stefana Reisingera tak strasznie, iż ten, zalany krwią, w stanie umierającym odwieziony został do szpitala.

Powodem zajścia było to, że Reisinger zwrócił porucznikowi uwagę, by prześcieradłami butów nie obcierał. Po tym walecznym czynie udał się Adalbert do Aradu i doniósł o całem zajściu przełożonych władzom wojskowym.

Rewolucya wojskowa w Zofii?

Belgrad, 24 lipca. Ks. Ferdynand bułgarski przejechał wczoraj osobnym pociągiem przez Zemuń w drodze do zamku Ebenthal. Dzienniki tutejsze twierdzą, że w Zofii wybuchła rewolucya wojskowa i książę dlatego opuścił stolicę. Dotąd brak potwierdzenia tej wiadomości.

Belgrad, 24 lipca. Ks. Ferdynand bułgarski z dziećmi przejechał przez Belgrad, udając się do Wiednia.

Wiedeń, 24 lipca. Półurzędowa „Corresp. Wilhelm" upoważnioną jest do oświadczenia, że wiadomość, podana przez belgradzki dziennik „Stampa", że podróż ks. Ferdynanda bułgarskiego za granicę jest ucieczką wskutek spisku wojskowego w Zofii, jest zupełnie fałszywą, gdyż książę Ferdynand, jak corocznie, udał się i teraz w rocznicę śmierci ojca swego na grób jego.

Wybory gminne w Serbii.

Belgrad, 24 lipca. Ponieważ w wczorajszych wyborach gminnych nie wzięła udziału ustawowo przypisana minimalna liczba wyborców, zarządzono na niedzielę powtórne wybory.

Z Macedonii.

Zofia, 24 lipca. W kołach macedońskich twierdzą, że niedawno odbyła się w Sofii narada przywódców komitetów macedońskich w Bułgaryi, na której uchwalono zbierać składki na wewnętrzną organizacyę, jednakże nie przyczyniać się do dalszego uzbrajania band, albowiem nie należy narażać Bułgaryi, by w ewentualnej walce straciła to, co już posiada.

Sprawa cukrowa.

Wiedeń, 24 lipca. Minister skarbu Böhm-Bawerk udaje się dziś do Budapesztu, by z rządem węgierskim konferować w kwestyi cukrowej.

Haga, 24 lipca. Izba pierwsza przyjęła rewizyę ustawy cukrowej w myśl wniosku konwencyi brukselskiej. Minister skarbu oświadczył, że wiadomość o utworzeniu kartelu dla ograniczenia eksportu cukru do Anglii brzmi prawdopodobnie, jednakże rząd nie otrzymał o tem żadnej oficyalnej wiadomości.

W angielskich kołach handlowych zapatrują się na ten kartel sceptycznie.

Budapeszt, 24 lipca. Węg. biuro koresp. donosi: Dziś zebrała się w węgierskiem ministerstwie handlu w sprawie cukrowej konferencya, w której wzięli udział także zastępcy rządu austryackiego. Co się tyczy polityczno-finansowej strony kwestyi cukrowej, odbędzie się konferencya zastępców obu rządów, na którą oczekują także przybycia austryackiego ministra skarbu dra Böhm-Bawerka z Wiednia.

Po śmierci papieża.

Rzym, 24 lipca. Trzecie posiedzenie kongregacyi kardynałów przyjęło wczoraj rano pisma datarii, klucze i pieczęcie kancelaryjne i zamianowało komisyę dla conclave. Do komisyi należą kardynałowie Macchi, della Volpe i Casali. Dalej poruczyła kongregacya kierownictwo służby lekarskiej w conclave dr. Lapponiemu, Pelgallo i chirurgowi Cagiattiemu.

Rzym, 24 lipca. „Osservatore Romano" donosi, że wczorajsze posiedzenie kongregacyi, w którem wzięło udział 30 kardynałów, postanowiło złożyć zwłoki papieża do grobu w sobotę.

Wybuch Wezuwiusza.

Rzym, 24 lipca. „Tribuna" donosi z Neapolu, że wybuch Wezuwiusza trwa bez przerwy dalej wśród silnych eksplozyj. Lawa rozlewa się szczególnie w kierunku Pompei w bardzo znacznej ilości.

Cholera.

Konstantynopol, 24 lipca. W Trypolis stwierdzono jeden wypadek cholery. Rada sanitarna zarządziła pięciodniową kwarantannę na tamtejszą proweniencyę.

Zagraniczna polityka Anglii.

Londyn, 24 lipca. W Izbie gmin przy obradach nad etatem spraw zagranicznych liberał Dilke zaznacza, że wymiana odwiedzin między królem a prezydentem Loubetem, jakoteż onegdajsza przemowa premiera Balfoura do francuskich delegatów parlamentarnych, stoją w jaskrawej sprzeczności do polityki, jaką rząd angielski prowadzi wobec Niemiec.

Mówca zaznacza, że polityka ta ulega ogromnym zmianom, co szkodzi interesom Anglii. W kwestyi wenezuelskiej i kolei bagdadzkiej rząd angielski schlebiał Niemcom. Schlebianie to trwało dotąd, nagle teraz rząd zwrócił się przeciwko nim. Rozwinąwszy dalej jeszcze obraz stosunków angielsko-niemieckich, stwierdza mówca wreszcie, że Anglia jest ofiarą agresywnej polityki Niemiec.

Londyn, 24 lipca. W Izbie gmin w dalszym ciągu dyskusyi nad polityką rządu zabrał głos sekretarz stanu Cranborne, który podniósł, że Anglia musi żądać od Niemiec, aby te uznały, że sprawy kolonialne są sprawami wewnętrznemi Anglii. Dopiero wtedy Niemcy mogą liczyć na życzliwość Anglii przy zawarciu traktatów handlowych.

Na zapytanie, dlaczego rząd w sprawie kanadyjskiej przez kilka lat nic nie zrobił, odpowiedział Balfour, że rząd był zaangażowany w wojnę południowo-afrykańską i nie mógł prowadzić sporów z innemi państwami.

Przy etacie spraw zagranicznych wywodzi Cranborne, że usiłowania rządu angielskiego, który interweniował w sprawie angielskich Benedyktynów u rządu francuskiego, były bezskuteczne. Mimo wielkiego szacunku, jaki Cranborne ma dla narodu francuskiego, dziwi się, że rząd francuski uważał za stosowne zaprowadzić takie ustawy, jakich w Anglii nigdyby nie przyjęto. Co się tyczy spraw mandżurskich, Anglia życzy sobie porozumienia z Rosyą, ale rząd rosyjski nie jest tak jednolity, jakby należało przypuszczać. Zdaje się, że w łonie rządu rosyjskiego są dwa stronnictwa, z któremi Anglia musi się liczyć. Kończy wymienieniem życzenia, aby przyszło do porozumienia między Anglią a Rosyą.

Rosya w Mandżuryi.

Londyn, 24 lipca. „Standard" donosi z Tientsinu: Władze rosyjskie ściągają wojsko do Port Artur.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

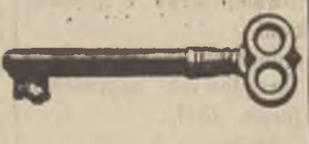
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom.: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Mydło Schichta

„Jeleń" **Marka:** **„Klucz"**





Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze. Wolne od wszelkich szkodliwych przymieszek!

Wszędzie do nabycia!

Przy zakupnie należy uważać szczególnie na to, by każdy kawałek mydła był zaopatrzony nazwiskiem „Schicht" oraz jedną z powyższych marek ochronnych. 288

Dostarczamy za zaliczką bez kosztów opakowania do wszystkich stacyi Monarchii

Najlepszą Kroacką starą doborową Śliwowicę

3 butelki kor. 8·—, 6 but. k. 15·—, 12 but. kor. 28·—, także w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwie doborową Śliwowicę i znakomicie paloną święlaną Śliwowicę, zaopatrzoną poświadczeniem rabinackiem. Dokładne cenniki przesyłamy bezpłatnie.

Kroackie Towrz. eksportowe Śliwowicy Hinko Kaufmann & Co. 107

Zagrzeb, Kroacya.

EPILEPSYA 124

kto na wielką chorobę, kurcze i inne nerwowe przypadłości cierpi niech zażąda broszurki a otrzyma ją darmo i opłatnie przez **Aptekę pod Łabędziem** w Frankfurcie a. M.

Kto chce ubrania modne, trwałe i tanie, niech zamówi u krawca cywilnego i wojskowego

M. MEISLERA

w Krakowie, ul. Grodzka 36.

Wykonuje roboty według najnowszych żurnali z własnego, jakoteż oddanego materyału. 282

Uniformy wojskowe, urzędnicze oraz mundurki i płaszcze dla pp. Studentów.

Ceny bardzo przystępne także na wypłat, dogodnemi ratami miesięcznemi.

Narożny 432

LOKAL

składający się z 3, 4 lub 5 wielkich pokoi i kuchni nadający się na wyszynk, restauracyę i kawiarnię jest każdego czasu róg ul. Krakowskiej i pl. Wolnica l. 11 **do wynajęcia.** Bliższa wiadomość u stróża domu.

Zdolni i pilni Agenci

znajdą stałe umieszczenie do sprzedaży urządzeń domowych u Arnolda Falka w Podgórzu, ul. Kalwaryjska l. 4. Zgłaszać się można w niedzielę od godz. 10 przedpoł. do 3 popoł. 400

M. Grünberg

majster stolarski

w Krakowie, ul. Podbrzezie 12

wykonuje roboty fabryczne, meblowe, urządzenia sklepowe, posadzki i wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące.

Powierzone mi roboty wykonuję sumiennie, punktualnie, z wielką staranością i po bardzo przystępnych cenach.

MORELE

codziennie świeżo rwane wysyła w koszykach 5 Kg. à kor. 3·40 za zaliczką

D. Kratz, właśc. ogrodów, Zaleszczyki.

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — **Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.

Fabryka „Kawy zdrowia" w Podgórzu.

OKAZYA!!



Najlepsze i najtańsze źródło okularów i cwikrów znajduje się w składzie galanteryjnym i optycznym pod firmą

A. Brandeis

w Krakowie, ulica Grodzka 61

(naprzeciw kościoła ewangelickiego)

gdzie już począwszy od 1 kor. i wyżej dostać można wyborne kryształowe szkła, stosowne dla każdego wzroku i to w oprawach różnego rodzaju.

W tym bogato asortowanym składzie można także nabyć wszelkiego rodzaju szkła powiększające, ochronne, lornetki i różne towary galanteryjne po nader niskich cenach. Każdemu interesentowi żal będzie, że dotychczas o tem istniejącem źródle nie wiedział, gdzie dostanie **wyborny towar za tanie pieniądze.** 401

Eksport do wszystkich państw europejskich!

Wyrób krajowy! — Egipskie tutki i bibułka **AIDA** pod gwarancyą z bibułki „verge combustile" — Wyrób krajowy!

Główny skład: **„Aida Lwów, ulica Pańska 10"**

Piekarnia

wraz z sklepem i mieszkaniem na parterze

od 25 lat istniejąca, ze zupełnem urządzeniem i wodociągiem, oraz

Lokal narożny

w którym się znajduje od 30 lat **Wyszynk i Restauracya** są do wynajęcia 431

przy ul. Starowiślnej l. 29.

Bliższe wiadomości u właściciela realności



CAŁKIEM ZADARMO!

Tylko dla **dowodu** że **„Panaxin"** jest **jedynie i wyłącznie zadziwiająco działającym, przez lekarzy polecanym** środkiem, do pielęgnowania skóry, **na pocenie się nóg, rąk i ramion, na gniotki,** oraz przeciwko odmrażaniu i swędowi ciała przysyłamy na próbę puszkę 1-kilową, wraz z opisem sposobu używania po nadesłaniu porta i kosztów opakowania.

Panaxin

sprawia po krótkiem użyciu, że **najbardziej szorstkie ręce delikatnieją,** powołuje przyjemny **chłód i utrzymuje sucho skórę,** przeciwdziała osłabieniu i chroni przed udarem słonecznym.

1 puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·—, 1 wielka puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·50 włącznie z kosztami przesyłki, za poprzedniem nadesłaniem w znaczkach pocztowych lub przekazem pocztowym.

General-Versand-Depot „Panaxin" Wiedeń II, Cirkusgasse 33.

442

Wyroby tkackie!

z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki itp. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

Michała Mięsowicza

w Korczynie koło Krosna.

Proszę żądać cenniki i próbki towaru!

450 NUMER najtańszej i najpopularn. **450**

12 ct. „Biblioteki powszechnej" właśnie opuścił prasę. (107-2-3)

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

431/432. Charakterystyki literackie: X. Kazimierz Brodziński przez P. Chmielowskiego.
433. Mickiewicz, Konfederaci Barscy.
434/437. Niech żyje! Zbiór toastów i przemówień na wszystkie uroczystości.
438. Syrokomla, Margier, Poem.
439. Urbański, Pamiętaj o mnie! Wiersze do albumów i pamiętników.
440/443. Pol, Pacholę hetmańs.
444. Szajnocha, Szkice histor. IV. Słowianie w Andaluzyi. Zdobycze pługa polskiego.
445/446. Charakterystyki literackie: XI. Najnowsza poezya polska przez Dr. M. Janika.
447. Wyprawa Igora na Połowców. Poemat Słowiański.
448. Korzeniowski, Stary mąż.
449/450. Lessing, Minna von Barnhelm czyli Dola żołnierz.

Dalsze tomiki w druku. — Pojedynczy numer kosztuje 24 hal. (12 ct.). Każdy tomik można osobno nabyć. Z wydawnictwa ustaw wyszło dotychczas 7 tomów. Dalsze tomy w druku. Do nabycia w księgarniach.

Szczegółowe katalogi powyższych wydawnictw przesyła zgłaszającym się darmo i opłatnie.

Księgarnia Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie (Galicya)



Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, a nie krajowych grzebieni kauczukowych, zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH"
„MATADOR"
albo **„JUPITER"**

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Żadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277

we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.

STRASZNA KATASTROFA!



Z powodu pożaru spotkała jedną z największych fabryk zegarków w Szwajcaryi i do szczętu ją zniszczyła. Wyratowano wielką ilość znakomitych i najlepszych zegarków, różnego gatunku i nadesłano takowe do c. k. uprzyw. głównego zastępstwa fabryk i magazynu wyłącznie genewskich zegarków pod firmą:

ALEKSANDER LANDAU

w Krakowie, Stradom l. 2

do natychmiastowej sprzedaży o 50% niżej cen fabrycznych, np. **Remontoir-Roskopf** Nr. 133 jak obok ilustrowany srebrny o 3 bardzo silnych kopertach rządow. stemplow. z werkiem precezyjnie uregulowanym **przedtem 16 zlr. obecnie zlr. 7.90. Remontoir srebrny kryty** rządow. stemplow. **15 rub. zlr. 6·90,** damski remont. sreb. zlr. 5·75, **Roskopf niklowy zlr 3·75, budziki po zlr. 1·20 itd. Pierścionki zaręczyn. złote 14-kar., obrączki ślubne, kluczyki, brosze, łańcuszki itd. itd. za bezcen.**

Korzystajcie z tej niebywałej dotychczas okazyi, pospieszyć się należy póki ZAPAS STARCZY. Żądajcie cenniki polskie darmo.

Aleksander Landau, Stradom l. 2.

zegarmistrz dyplomowany i zastępca fabryk genewskich.

Piśmienna 4-letnia gwarancya! Piśmienna 4-letnia gwarancya!

Nr. 133.



Cena tylko 7 zlr. 90 ct.

Największy wybór gotowych **NAGROBKÓW**



z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d. znajduje się

w Krakowie

przy ulicy

Szpitalnej 36

naprzeciw teatru.

Filia: **ulica Miodowa 45**

Ceny nadzwyczaj nizkie.

Hochstim i S-ka.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).